DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 120. Wtorek dnia 25. maja **1869**. — Urbana Pap. (rzym.) — Hłykeryi M.. (grec.) **Rok III**

Unia trzech koron.

Pod tytułem „In merito“ ukazała się we Lwowie broszura, przedstawiająca losy programu obejmującego całą wewnętrzną i zewnętrzną politykę austryacką, a postawionego, jak autor twierdzi, przez hr. Gołuchowskiego. Program ten—niejednokrotnie wspominany — polega na unii trzech koron, t. j. węgierskiej, czeskiej i polskiej — dąży przeto wewnątrz do federacyi, a na zewnątz do odbudowa nia Polski. Złączenie pod berłem dynastyi Habsburgów krajów mających wspólne interesa i wspólnych wrogów, i dlatego już w przeszłości nieraz ścisłym sojuszem związanych, jeżeliby tylko nastąpiło na podstawie federacyi, z poszanowaniem zupełnem praw narodowości odrębnych, zmieniłoby postać Europy. Austrya zamiast ciężyć ku Niemcom — stałaby się znowu państwem wschodniem — Ostreich — a nietylko własną potęgę utrwaliłaby na wieki, ale zarazem odpierając Moskwę w jej przyrodzone granice, nie dozwoliłaby jej wzróść do rozmiarów kolosalnego słowiańskiego carstwa od białego morza po Adryatyk i brzegi Bosforu. Plan śmiały, a mający wiele szans powodzenia—powiemy więcej—jest to plan zawierający myśl zbawczą dla spokoju europejskiego i dla istnienia Austryi, zagrożonej burzą panslawizmu i pangermanizmu.

W planie tym cesarz Franciszek Józef, jako król podkarpackiej części dawnej Rzeczypospolitej, miałby w obec reszty jej ziem takie posłannictwo, jak Wiktor Emanuel, król Piemontu, w obec Włoch; rolę polskiego Cavoura przeznacza autor broszury „In merito“ hrabiemu Gołuchowskiemu, i twierdzi, że program unii trzech koron jest programem hr. Gołuchowskiego, że za jego wiedzą i przyzwoleniem dyskutowanym był w czeskiej „Politik“ i w różnych broszurach. Pierwsze wyraźne określenie tego programu odnosi autor do zjazdu słowiańskiego, który się odbył w Wiedniu w r. 1866, po bitwie pod Sadową.

„Nowa Austrya — mówi autor broszury — nieszczęśliwie pokierowana przez fatalną politykę zewnętrzną, która zawiodła pod Sadowę, domagała się radykalnej zmiany u steru. Polityka zewnętrzna była w rażącej sprzeczności z duchem, jaki ożywiał ówczesne ministerstwo hr. Belcredego. Ta dwulicowość w rządzie musiała ustąpić, jeżeli chciano wybrnąć ze zgubnych sprzeczności. Zjazd słowiański miał właśnie to na celu. Zgodzono się, żeby politykę zainaugurowaną przez hr. Belcredego, popierać — że polityka wewnętrzna powinna iść odtąd ręka w rękę z zewnętrzną polityką państwa. Atoli głównym celem było, by reprezentant takich dążności zasiadał jako minister w radzie korony. W ten sposób spodziewano się wzmocnić kierunek ministeryum Belcredego, dodawszy mu energii i wybitniejszego ducha. Najznakomitsi Słowianie, jak biskup Strossmayer, Palacky, Rieger, Skrejsovsky, życzyli sobie widzieć hr. Gołuchowskiego na tem stanowisku.

„W posiadaniu zaufania korony, mający wpływy w najwyższych politycznych sferach i znakomitych przyjaciół — w różnych krajach państwa, będąc na najlepszej stopie z ówczesnem ministeryum Belcredego, a przytem zaszczycony ogólnem zaufaniem własnego narodu, mógł hr. Gołuchowski stanowczy wpływ wywrzeć na losy Austryi i Polski.

„Wtedy od dobrej woli naszych panów zależało przeważyć szalę losów Austryi na korzyść systemu federacyi..

„Znakomity czeski patryota Rieger przedłożył program, który na zebraniach w Wiedniu a później w Badenie u hr. Gołuchowskiego był przedmiotem obrad.

„Lecz już wtedy była naszym panom utylitarna polityka w głowie. Oni, którzy miewali z najzaciętszymi przeciwnikami kraju zawsze konszachty — trudno im było zaprzyjaźnić się z nową sytuacyą i zgodzić z tą myślą, by rozmaite ich interesiki narażone były na niepewną przyszłość.

„My nie chcemy mieć hr. Gołuchowskiego ministrem w Wiedniu, my go chcemy mieć w kraju namiestnikiem“ — tak mawiali nasi utylitarni politycy wówczas... i zaczęła się intryga i obałamucenie opinii, które w naszych czasach doszło do potwornych rozmiarów. Dziennikarstwo odgrywa pod tym względem smutną rolę w Austryi.“

Zdaniem autora broszury „In merito“ cała wina tego, że programu hr. Gołuchowskiego nie podniesiono, spada na arystokracyę galicyjską, która o odbudowaniu Polski słyszeć nie chce, a kwestyi polskiej używa tylko w celach giełdowych spekulacyj. Jeden tylko hr. Gołuchowski gotów był podjąć wykonanie planu na realnych podstawach opartego, lecz nie znalazł w kraju sprzymierzeńców, pomimo entuzyastycznego przyjęcia go jako namiestnika.

Zgadzamy się zupełnie na to, że r. 1866 był chwilą stanowczego zwrotu w polityce austryackiej, a od nas zawisło skierować ją na korzyść naszą. Co się zaś tyczy osoby hr. Gołuchowskiego, miał on niezawodnie w r. 1866 może jedyną w życiu sposobność wznieść się na stanowisko męża stanu i podjąć politykę narodową, a prowadzić ją zgodnie z interesami Austryi. Hrabia nie potrzebował oglądać się na sympatye arystokracyi, bo gdyby wystąpił wówczas jako rzecznik praw narodowych w obec korony, gdyby miał odwagę przemawiać jak Andrzej Zamojski lub Deak, to stronnictwem jego byłby naród cały, a otwarta droga rozścieliła się hrabiemu ku historycznej misyi à la Cavour. Lecz daremnie kraj oczekiwał od namiestnika, aby stał się dlań czemś więcej, niż urzędnikiem, aby inaugurował jakąś politykę nową, umiarkowanie lecz stanowczo dążącą ku lepszemu. Hrabia wykonywał polecenia władzy centralnej — a w dniu 2go marca zamiast podać się do dymisyi, co uczynić było obowiązkiem jego, jeżeli jest federalistą — w dniu tym fatalnym przechylił szalę wypadków na korzyść centralizmu i podważył [illegible]

Nasze zapatrywanie na działalność polityczną hr. Gołuchowskiego zbyt jest znanem, abyśmy potrzebowali szerzej jeszcze udowadniać, iż nie wierzymy w szczerość jego programu unii trzech koron. Jeżeli hrabia chciał ziomków przekonać o szczerości swoich intencyj narodowych, powinien był bronić praw naszych najpierw w zakresie prowincyonalnej autonomii i państwowej federacyi, zanimby wezwał nas na szerokie pole akcyi europejskiej. Stało się jednak inaczej — hr. Gołuchowski nie potwierdził czynem słów wyrzeczonych w jego imieniu w niemieckich broszurach i dziennikach, a wnet okazało się, że podejrzenia i niedowierzania, jakie budziła przeszłość hrabiego, ziściły się w wypadkach następnych, a mianowicie w dniu 2 marca i w całym przebiegu sprawy rezolucyi sejmu galicyjskiego.

Autor broszury przemawia zresztą w dobrej wierze, a powołuje się na list hr. Gołuchowskiego, w którym tenże powiada:

„Gdybyśmy już dziś chcieli ofiarować koronę Jagiellonów domowi Rakuzkiemu, to uważałbym to za przedwczesny strzał z fortecy, który by mógł dobrej sprawie prędzej zaszkodzić, niżeli pomódz. Niechaj publicystyka o tym przedmiocie bez ustanku traktuje, i we wszystkich kierunkach go obrabia, z tem się zgadzam najzupełniej, a nawet uważam to za niezbędną potrzebę, bo tak głęboko wnikające ideje muszą pierwej wcielić się w pojęcia narodu, nim myśl w czyn się zamieni“.

Wyznamy jednak, że ani czytając ten list w autografie, ani też odczytując teraz ustęp powyższy w broszurze, tej wiary bezwzględnej, jaką okazuje autor, podzielać nie mogliśmy i nie możemy. Obawiamy się raczej, że hr. Gołuchowski działał tu wedle znanego hasła: „mowa jest daną człowiekowi dla ukrycia myśli“; a wiadomo, że piękne to zdanie, wielce cenione w świecie dyplomatycznym, wypowiedział ów znakomity minister francuski, który z niezrównaną zręcznością umiał zastosować się do wszystkich systemów, jakie panowały we Francyi od r. 1789 do 1820; był wedle okoliczności zwolennikiem monarchii konstytucyjnej, czerwonym republikaninem i terrorystą, stronnikiem konzulatu, fanatycznym wielbicielem Napoleona I. i prawą ręką burbońskiej restauracyi.

Czynności Rady szkolnej.

I. Rada poleca jako książkę pomocniczą dla nauczycieli gimnazyalnych „Naukę o wierszach — Metrykę“ wydaną w zeszłym roku przez prof. dr. Brandowskiego z Krakowa.

II. Rada mianuje ks. Ignacego Wojnarowicza katechetą przy szkole głównej w Wadowicach, p. Bazylego Bieleckiego zaś suplentem przy drugiem gimnazyum we Lwowie.

III. Rada obradowała nadto nad ułożeniem budżetu na rok 1870 dla szkół średnich i ludowych.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 22. maja.

(M.) Swieżo dekorowani pp. ministrowie są ciągle przedmiotem sarkastycznych pocisków dziennikarskich. Prócz tych wcale nie niebezpiecznych napadów, zajmują się publicyści tutejsi obecnie—tak jakby niczem, bo sprawami w zasadzie zbyt już oddawna omówionemi, jak naprzykład ciągły, jakby wieczny konflikt między kościołem i państwem, jak tu utrzymują, choć w gruncie są to tylko komerażowe kłótnie między stronnictwem klerykalnem, a centralistycznie liberalnymi bürgerpolitykami tuteiszymi.

na ubiegłej sesyi rady państwa, wyszczególniają niektórzy przygotowany już przez odpowiedni komitet izby od dość dawna projekt urególowania stosunków wyrobników takim tonem, jakby ta sprawa należała do jednej kategoryi doniosłości, co i sprawa rezolucyi naprzykład. — Jest to zaślepienie, dowodzące najlepiej całej ciasnoty horyzontu umysłowego panów propagatorów nowej ery, którzy nie chcą nawet z wakacyj politycznych skorzystać, i tak jak w czasie sesyi nie dopuszczali nigdy do zasadniczego omawiania najważniejszej sprawy, o jedynych możebnych środkach do nadania Cislitawii charakteru całego i rozumnego organizmu politycznego, jaki ona od dnia zaprowadzenia dualizmu stanowczo straciła wśród zamieszek i sporów o paragrafy i konstytucyjne palliatywa, tak i dziś ani dziennik żaden, ani inną drogą objawiająca się opinia publiczna nie myśli o tem, że w nowej sesyi trzeba będzie wszelkie inne kwestye usunąć, a przedewszystkiem starać się raz na zawsze załatwić polityczne Przedlitawii urządzenia na podstawie uznania głównych elementów narodowych. Bo tylko takie postawienie kwestyi rozwiąże konflikt z Czechami i sprawę galicyjską, a bez zaspokojenia tych potrzeb, z pewnością ani prawo koalicyi, ani obowiązkowe lub dowolne cywilne małżeństwo z prawem wyborczem do niczego nikogo nie doprowadzi. Lecz nie pojmują i nie chcą tej rzeczy należycie pojmować w Wiedniu, a czując, że Czechy i Galicya, każdy po swojemu nieraz sytuacyę utrudnią, ciągle tu puszczają co raz to nowe pogłoski o jakichś kompromisach, tu i owdzie przez prywatne pewnych osób wpływy przeprowadzanych. Tak wymyślono naprzykład, iż złożenia mandatu przez marszałka sejmu krajowego, ks. Leona Sapiehę, przestraszono się tu w Wiedniu, bo to ma być jakby hasłem dla arystokracyi galicyjskiej do uchylenia się od popierania rządu. Dla zażegnania burzy wynaleziono receptę —

Z Wenecyi.

(S.) Po nawalnej burzy w Wenecyi, która w porcie tak jeszcze manifestowała się groźnie, okręt nasz stanął na kotwicy. Spojrzałem na Wenecyę i uczułem się być rozczarowanym. Owa piękna królowa mórz, „la bella Venezia“, widniała przedemną gromadą domów brudnych, obszarpanych, wyglądających jakby upiory pałaców, a nie pałace same. W oddali inne części miasta mignęły we mgle; pałac dożów robił wrażenie podolskiego zajazdu... Jak dziecko, gdy obaczy cacko swe złamanem, na płacz mi się zebrało, i chętnie odjechałbym z powrotem, gdybym chciał uledz pierwszemu wrażeniu, wywołanemu widokiem Wenecyi.

Jakieś gromady czarnych potworów o grzebieniach żelaznych zbliżają się do okrętu, i czepiając się jego boku, zaczerniły sobą wodę. Gondola! Gondola! słyszę wołanie w około... Co? Czarne więc to koryto z trumną pośrodku maż być ową poetyczną gondolą, którą w marzeniach widziałem nieodłączoną od płomiennych spojrzeń, przyspieszonego bicia serca, kwiatów, blasku księżyca, całego cudu poezyi!... O, rzeczywistości! Jakże nielitościwie zdzierasz twą ręką obsłonę uroku, ukazując pod nią: proch, zgniliznę, błoto. Ze wstrętem prawie wsiadłem do gondoli, i otóż jestem na tych samych lagunach, o których śniłem, a pozbawionych tylko tak małej rzeczy, jak urok nęcący poezyi...

Wszedłem do królestwa umarłych. Po obu stronach kanałów długi rząd wysokich domów, ponuro odbijających się w wodzie; twarzy ludzkiej, światła, ptasiego śpiewu... nic, nic! grób tylko, zimny wiew królestwa śmierci. Gondola przybiła do brzegu. Kilku czarnej służby zabrało nasze tłumoczki i znaleźliśmy się w albergo. Nie był to hotel pierwszorzędny, a jednak... upokorzył mnie: stąpałem po marmurach, dotykam mozaiki... Widzę ład harmonijny, piękno. Kazałem się prowadzić do miasta. Spiesznie, z sercem bijącem, przebiegałem uliczki tak wązkie, że pieszo zaledwie można się w nich było rozminąć, mosty zawieszone nad kanałami, kurytarze, sienie... Nie patrzę, nie rozglądam się... czuję jednak, że dostałem zawrotu głowy i zewsząd podocznym kątem cisną się ku mnie kolumny, portyki, posągi, arkady, a każda z wyrzutem, z szyderstwa uśmiechem. Uciekam przed niemi, radbym uciekł przed sobą samym, siły mnie odstępują, gdy wtem przewodnik pouczył mnie, iż jestem na placu św. Marka.

San Marco! Gdybym wiedział, że o mil tysiące znajduje się piękno i majestatu pełnia, jaką tu widzę; gdyby mnie zapewniono, że doznam powtórnie wrażenia, jakiego tu doznałem, na klęczkach pójdę do błogosławionego miejsca i z rozkoszą oddam tchnienie ostatnie, zapatrzony w bazylikę i marmury Prokuratoryi, przykryte lazurem włoskiego nieba! U stóp tej świątyni duch mój ukorzył się Panu i odszedł rozgrzeszony, by już godnie mógł rozpatrzyć się w dziełach geniuszu, w wieków dostojeństwie.

Gdybym nie pobieżne sprawozdanie, ale dzieło pisał o Wenecyi, opis placu św. Marka zająłby w niem kilka rozdziałów, a materyału tu dość na tomy całe... Że jednak ma się rzecz przeciwnie, powiem więc, że plac ów jest najcudniejszą salą, jaką w życiu mem widziałem, u stropu mającą szafiry w wieczorne gwiazdy tkane. Front zajmuje bazylika, arcydzieło stylu bizantyńskiego, nieocenione w częściach i całości; całą zaś długość prostokątu zajmują t. z. Prokuratorye stare, dwie drugie prokuratorye nowe, z dodatkiem wieży zegaru, bodaj czy nie najsławniejszego w świecie. Dzisiejszy wiek rachuby nie zbuduje zegaru, który co godzina wyprowadza na galeryę cztery figury, z zdumiewającą swobodą przechodzące przestrzeń, jakby zajęte rozmową i niknące w drzwiach, które odmykają się i zamykają za niemi, gdy dwie inne olbrzymie postacie na szczycie zegaru, żelaznemi młoty biją w boki dzwona, będącego stropem wieżycy.

Pod kolumnami prokuratoryi znajdują się najwystawniejsze sklepy weneckie. Spotkacie tu mieszkańców świata całego, a tysiące przemierza plac św. Marka, zmysły pojąc widokiem piękna, oddychając rozkosznem powietrzem południa. Dodajcie do tego, że wszelki turkot nie znany jest Wenecyi; nie tylko koni, wozu ale nawet taczek, nosz nie masz — w tem blisko 200.000 mieszkańców liczącem mieście. Ciszę uroczą przerwie chyba wołanie sprzedawacza ryb, roznosiciela gazet, a z zadumy wyrwie cię ładna twarzyczka fiorai kwiaciarki, ofiarującej gościowi Wenecyi kwiaty, jakby na znak, że o wszystkiem zapomnieć tu potrzeba i żyć tylko pięknem.

namiestnika z arystokracyi — ks. Konstantego Czartoryskiego; nic w tem nie ma prawdy, jednakże i Wiedeń tę nowinę dostał ze Lwowa.

Do ministrów, zabierających się do wypoczynku, zaliczają i p. kanclerza, który ma po odjeździe z Wiednia, spodziewanego w ostatnich dniach maja wicekróla egipskiego, udać się do Gastein z p. Hofmanem, szefem swego biura i jeszcze kilkoma urzędnikami. Zapewne główną rozrywką tych panów będzie gimnastyka dyplomatyczna, t. j. czerwona księga.

W ogóle, wody, kąpiele, zapowiadają cały szereg znakomitych pacyentów — tak mówią, że w Karlsbadzie będą tego lata: cesarzowa Eugenia, p. Rouher, ks. Grammont, a ex-królowa Izabella wybiera się do Marienbadu, i władze austryackie dostały polecenie oddawania jej honorów królewskich. Ciągle mówią o widzeniu się króla pruskiego z cesarzem — to odwołując, to stwierdzając ten fakt—skończono na wynalezieniu w urzędowych pruskich dziennikach wiadomości, że to prawdopodobnie nastąpi.

Kongres niemieckich nauczycieli w Berlinie dał możność p. Heinrichowi z Pragi pochwalenia się tem, iż w Austryi podręczniki w szkołach są wprawdzie oktrojowane przez rząd, lecz profesorowie mniej są krępowani niż w Prusach, co do wolności nauczania wedle innych źródeł — szkoda, że nie pomówił szanowny p. dyrektor trochę o absolutnej wartości owych oktrojowanych książek, pokazałoby się bowiem w takim razie, że w gruncie wpływ rządu na oświatę większy w Austryi, niż w Prusiech — z ducha książek, — a pomimo większej wolności, nauka szkolna znacznie niższa i strasznie zacofana, czego pruskim szkołom i niemieckim zarzucić nie można.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do namiestnictw, w którym pozostawia ich ocenieniu, kiedy przedsiębrać wybory do sejmów na wakujące miejsca poselskie. W Czechach obecnie 70 krzeseł poselskich jest opróżnionych. „N. W. Tagblatt“ dowiaduje się, że rząd chce się powstrzymać od wszelkich agitacyj przy wyborach w Czechach.

Ministerstwo oświecenia zajęte jest obecnie przeprowadzeniem ustawy o szkołach ludowych; przygotowują już odnośne przedłożenia do sejmów, i wypracowują plan reformy szkół nauczycielskich.

Szef namiestnictwa w Pradze wystosował pismo do burmistrza praskiego, w którem wzywa go, by wpływem swym zadziałał na ludność, by zaprzestano stawiać opór organom policyjnym, w razie jeżeli takowe są zmuszone przedsiębrać aresztowanie. Policyi polecono, by postępowała z całą stanowczością, i w razie potrzeby wzywała pomocy wojska.

Komisya do zestawienia listy przysięgłych w Pradze, ukończyła swe prace. Niemcy uczynili ustępstwo, i na wniosek zgodą obu stron wykreślono dziennikarzy z listy. Ten rezultat obrad komisyi dla Czechów bardzo jest korzystny.

Rozprawy adresowe sejmu peszteńskiego coraz bardziej są interesujące. Tisza w obronie adresu swego twierdzi, że ustawy z r. 1867 są odstąpieniem od sankcyi pragmatycznej i że większość narodu oświadczyła się przeciw tym ustawom. Kwestyę prawno-polityczną, można było na podstawie pragmatycznej sankcyi rozwiązać w myśl ustaw z r. 1848. Wspólne ministerstwa są niepotrzebne — a zniesienie tychże koniecznem dla samoistności Węgier. Po nim mówił Mileticz w obronie swego adresu. Ma on na oku nietylko konstytucyonalizm, ale i równość praw. Zarzucają mu, że dąży do rozpadnięcia Węgier — zarzut ten odpiera on uwagą, że z tego nie wyniknęłaby żadna korzyść dla Serbów, których interesów on broni. Jeżeli kto zarzuca co przeciw temu, iż adres dotyka przedlitawskich stosunków — odpowiada na to, że na podstawie ustaw z r. 1867. Węgry mają prawo żądać tego, by w Przedlitawii rządzono konstytucyjnie. Według mowcy stanowi to jeden z najistotniejszych punktów ugody z roku 1867 — i zastrzega on sobie, w razie gdyby żądań Czechów nie uwzględniono, a Polacy z rady państwa wystąpili, postawić wniosek, by ugodę z r. 1867 uważać jako zerwaną. Izba przyjęła to śmiechem, zapominając o tem, że dotychczasowe stosunki w tej połowie monarchii przy dłuższem ich trwaniu najgorzej mogą oddziałać na Węgry.

„Pester Lloyd“ — organ Deaka, uderzył silnie na ministra Gorovego, którego kandydaturę postawiono w Besskerek, pomimo iż jest już posłem. Artykuł ten wywołał wielką senzacyę — dzienniki półurzędowe przygotowują wielką kampanię przeciw śmiałkowi. Czyniono usiłowania, by skłonić „P. Ll.“ do odwołania — czego jednak redakcya odmówiła.

Niemcy. W sejmie związku północno-niemieckiego rozdano memoryał, z którego się okazuje, że do pokrycia deficytu potrzeba przeszło 10 milonów talarów. Memoryał poleca sejmowi na pokrycie deficytu przyjęcie wniosków o podatku dla związku północno-niemieckiego. Rada związkowa zrobiła już wnioskek do 9 nowych podatków, między któremi najoryginalniejszy jest podatek, mający być opłacanym przez jadących koleją. Ważną w tej sprawie jest okoliczność, że w razie gdyby sejm związku północno-niemieckiego przyjął wszystkie projekta podatkowe, dałyby one dochód daleko większy niż ów deficyt, mający być pokrytym podatkami, a w takim razie mógłby znów p. Bismark pochwalić się że ma „heidenmässig viel Geld“, i plany swoje przeprowadzać tem śmielej.

Przeciw projektom podatkowym powstała silna opozycya w sejmie. Benda ostrej krytyce poddał cały system finansowej administracyi, który ostatecznie jest w ręku p. Bismarka. Równie energicznie wystąpił Benningsen i Becker. Tym dwom odpowiedział Bismark w długiej mowie. Twierdzi on, że obawa sporu między sejmem związkowym a sejmem pruskim jest nieuzasadniona — snać kanclerz państwa po sejmie pruskim spodziewa się większej uległości. Powiada dalej, że żądają oszczędności, a nie mówią w czem, żądają dwuletniego czasu służby, a przecież zredukowanie dzisiejszego czasu ($2^1/_2$ lat) jest już niemożliwe. Znaczenie państw polega na ich sile finansowej i samoistności, na to wszyscy się godzą. Kanclerz byłby gotów zwołać zaraz sejm pruski, ale gdyby ten znowu odmówił środków pieniężnych, w takim razie trudno żądać od niego, by dalej został na swem stanowisku. Kanclerz grozi przeto znowu wystąpieniem.

„Gaz. krzyżowa“ dowiaduje się, że sejm pruski będzie zwołany na dzień 15. czerwca, jeżeli z sejmem związkowym nie przyjdzie do porozumienia w sprawie podatkowej.

Hiszpania. Naważniejszy ustęp konstytucyi już przyjętym został; 214 głosami przeciw 71 uchwalono artykuł orzekający, że forma rządu ma być monarchiczną. Obawiano się, że republikanie opuszczą izbę, co mogłoby grozić nieuznaniem uchwały większości przez mniejszość republikańską; lecz deputowani głosujący przeciw monarchii nie wystąpili.

Przyjęto następnie jeszcze 40 dalszych artykułów. Przedłożono także projekt ustawy o ślubach cywilnych. Minister kolonij miał mowę w izbie, którą przyjęto z niechęcią, a nawet powstała burzliwa scena, tak iż minister nazajutrz podał się do dymisyi i takową otrzymał Zdaje się, że nastąpi zmiana w gabinecie; w dniu 12. maja konferowano w izbie nad kwestyą ministeryalnego przesilenia tudzież nad projektem utworzenia rejencyi.

Większość kortezów postępuje bardzo bezwzgędnie, odrzucając wszystkie wnioski mniejszości. Upadły poprawki żądające, aby osoba wykonująca władzę najwyższą była urodzona w Hiszpanii, z rodziców krajowców, tudzież aby monarchia nie była dziedziczną.

Proces Neczuperowicza.

(Ciąg dalszy.)

VI. Rabunek u ks. Szczepana Lewickiego.

O północy z 5—6 września 1866 r. usłyszał ks. Lewicki, który w trzecim pokoju ze swą żoną spał, jakiś niezwykły, z łoskotem połączony szmer w pokojach, a otworzywszy oczy, zobaczył koło łóżka żony mężczyznę w czarnem ubraniu, z świecą w jednej, a pałką grabową w drugiej ręce stojącego. Przeląkł się, powstał z łóżka i chciał się ubierać, i począł gwałtu krzyczeć, lecz mężczyzna ten potrącił go na łóżko, podniósł pałkę w górę i zagroził śmiercią, jeżeliby krzyczał, ale wtem jego żona się zerwała i prosiła o darowanie mu życia. Wtedy mężczyzna ów żądał, aby mu powiedzieć, gdzie są pieniądze, a żona Julia Lew. obawiając się o życie przyrzekła mu wszystkie klucze oddać. Lew. chciał z tej chwili korzystać i przez szklanne drzwi do ogrodu umknąć, ale to nie udało się mu, bo mężczyzna pochwycił go zaraz za piersi, obrócił twarzą do siebie, wydobył z zarękawa pistolet i wypalił doń jakkolwiek ślepym nabojem, w twarz, przez co go lekko skaleczył w twarz i oko, tak że już później nic więcej nie widział. W tej chwili przyszli inni rabusie z drugiego pokoju, związali ks. Lew. i jego żonę sznurami i żądali wydania pieniędzy, zaś większa część ze sprawców rozbijała kufry i komodę, tudzież toaletki, i zabierali wszystko, co tylko znaleść mogli, a gdy im się to jeszcze za mało zdawało, to spytał się go jeden z rabusiów, gdzie ma więcej pieniędzy, lecz gdy ks. Lew. odrzekł, że nie ma, to rabuś odpowiedział, że kto daje 30 dukatów w prezencie, ten daleko więcej ich mieć musi, również dopytywał się jeden z rabusiów o srebrną cukiernicę.

W średnim pokoju spała kuzynka ks., Malwina Lewicka, z Anną Kuraczycką, i gdy tylko zbóje do pokoju wpadli, zaraz pierwsza z nich umknęła z pokoju, ale jeden ze zbójów pobiegł za nią, pochwycił ją i sprowadził napowrót do pokoju nakazując, by powiedziała gdzie są pieniądze, zaś Annę Kuraczyckę chwycił jeden z zbójów za szyję przycisnął do poduszki, a potem tak ją jak i Malwinę Lew. jakoteż i sługi Eudokię Slusar, Joannę Steciak i inne powiązali, i cicho im leżeć kazali oświadczając, że jednego ze swoich zostawią na warcie, a gdyby się kto poważył ruszyć, to śmierć go czeka. Sprawcy, których mogło być około 18 osób, byli po największej części zamaskowani, czarno ubrani, niektórzy nawet mieli buty glansowane, i zdradzali lepsze wychowanie, a gdy po pierwszej godz. po północy odeszli, to zostawili w pokoju żelazo czworograniaste do wyłupywania, pałkę grabową i 11 sznurków. zabrali zaś ks. Lew. następujące rzeczy: 205 sztuk duk. hol. z wyjątkiem kilku austr., 30 talarów, 3 ruble, 3 półtalarki, cwancygierami 93 złr., banknotami 18 złr., 9 sznurków pereł z klamerką, 6 sznurków granatek z klamrą i krzyżykiem, korale, 2 zegarki, 10 pierścieni, 2 branzolety, 3 broszki, sylwetkę, kulczyki, cukiernice srebrną, i inne srebro stołowe, 2 tabakierki srebrne, 2 mantyle, jedną dużę chustkę, bieliznę męzką, kobiecą i stołową, sztukę płótna i inne drobiazgi, i wyrządzili przez zabranie tych rzeczy ks. L. szkodę na 2451 złr. 40 ct. w. a.

Czyn ten przez wizyę sądową i przez zaprzysiężone zeznania poszkodowanych i świadków Szczepana, Julii i Malwiny Lew., Anny Kuraczyńskiej, Eudoki Slusar. Anny Baczyńskiej i Joanny Stecyk prawnie jej udowodniony.

Zaraz po popełnionej zbrodni śledzono za sprawcami, lecz bezskutecznie, pokazało się jednak, że sprawcy na 3 wozach do Sarnek średnich przybyli, gdyż Hanuszka Drakunowa widziała późno wieczorem 5. września 1866 (we środę) 3 fury w kierunku z Kunaszowa przez Zelibor ku Sarnkom zdążające, a później tej samej nocy znowu 3 fury od Sarnek przez Zelibor do Kunaszowa jadące, nie mogąc jednak poznać ani osób ani koni. Tej samej nocy widział także Hryć Kurman 3 wozy, na których po 5—6 osób siedziało, drogą od wsi Jezierzany do Sarnek średnich jadące; też samo widział dworski polowy, Iwan Czarny, tejże nocy już po północy jeden węgierski wózek i 2 zwykłe wozy, a na nich 5—6 osób z Sarnek średnich, przez Sarnki dolne ku Zeliborom przejeżdżające, a Andruch Połoziak, sąsiad ks. Lew. przez silne szczekanie psa obudzony, słyszał, że fura jakaś koło jego obejścia stojąca, z miejsca ruszyła i ku Sarnkom dolnym pojechała, a nakoniec pokazało się, że sprawcy na drodze między Kunaszowem a Bołszowcami zgubili woreczek z 85 dukatami, które z tego rabunku pochodziły, a które Tymko Bassarab znalazł i przechował, za co też już w tutejszym sądzie ukaranym został. Z okoliczności towarzyszących samemu czynowi rabunku pokazuje się także i to, że między sprawcami byli tacy, którzy z miejscowemi stosunkami obeznani byli — to wypływa już ztąd, że jeden pytał się z nich o cukierniczkę srebrną, a drugi wspomniał o prezencie z 30 dukatami, a właśnie też ks. Lew. swemu kuzynowi ks. Lezohupskiemu 30 dukatów zapomogi posłał. Lecz pomimo najściślejszego dochodzenia nie można było sprawców wyśledzić, dopiero gdy J. Neczuperowicz w listopadzie 1866 r. z Drohobycza umknął, przeto zarządzenie jak najściślejszej rewizyi spowodował, przy której prócz dukatów znaleziono także połamane złoto, wtedy podejrzywano go także o popełnienie tego rabunku, i rzeczywiście wykryło dochodzenie sądowe następu-

Przy rewizyi u J. Neczuperowicza znaleziono w stajence, gdzie on swe konie trzymał pod gnojem: dukaty, półimperyały i inne kosztowności przechowane, otóż znalezione 82 dukatów holenderskich, poznał ks. Lewicki jak swoją zrabowaną mu własność, a mianowicie poznał po tem, że są pozaginane, a on to właśnie ze swą już zmarłą żoną zwykł był w wolnych chwilach dukaty przeglądać i wyginać. Lecz nietylko same dukaty pochodzą z tego rabunku, otóż między kawałkami złota poznał ks. Lew., Malwina Lew. i Emilia Tyniecka także kawałki z dwóch zrabowanych pierścionków, a to z napisem: „Souvenir“, drugi zaś po wyrżniętym napisie: „Chyba z życiem cię utracę“. Nie podlega więc żadnej wątpliwości, że między rzeczami w stajence w Drohobyczu odszukanemi były także kosztowności z rabunku ks. Lew. pochodzące. Pierścionki z rabunku pochodzące były dobre i do użytku, zaś znalezione w posiadaniu Neczuperowicza były połamane i przeznaczone do topienia, gdyż on wedle zeznania Jana Rzeszowskiego, Jana Dorocińskiego i Edwarda Neczuperowicza szukał już w Drohobyczu za tyglem w celu przetopienia złota z połamanych pierścionków i innych kosztowności.

Z dochodzenia sądowego pokazało się, że Neczuperowicz w czasie popełnienia tego rabunku mieszkał u Pawła Rozdolskiego w Tyśmienicy, gdzie się często schodził z Sucherem Ehrenwaldem i innymi podejrzanemi ludźmi, a ztąd nietylko sam, ale czasami nawet z tymi podejrzanymi ludźmi wyjeżdżał. Otóż pokazuje się z zeznania Pawła Rozdolskiego, że właśnie w czasie popełnionego rabunku u ks. Lew., J. Neczuperowicz nie był w domu, i dopiero 6. września 1866 rano przez Oleszów do Tyśmienicy z jakimś drugim nieznajomym panem wracał; a więc okoliczności te wskazują, że on mógł ten rabunek popełnić, i że właśnie wycieczka ta stoi w związku z tym rabunkiem, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni zeznania Jana Mikuły, że Neczuperowicz wróciwszy z wycieczki do Tyśmienicy, pokazywał złote pierścionki, a więc takie rzeczy, jakie w Sarnkach zrabowane były. Prócz tego pokazało się z dochodzenia, że sprawcy po dokonanym rabunku umykali przez Kunaszów i Bołszowce, co stwierdzają zgubione dukaty, a więc umykali w kierunku tym właśnie, gdzie Neczuperowicz wtedy mieszkał, bo właśnie tędy prowadzi droga do Tyśmienicy. Te więc okoliczności wkazują, że Neczuperowicz miał możebność popełnienia tego rabunku, a nawet że jest jednym ze sprawców rabunku. Pokazuje się to także z tego, że kilka miesięcy przed rabunkiem był jakiś nieznajomy mężczyzna, który się przedstawił jako Jałowicki w domu ks. Lew. i żądał od księdzowej protekcyi do dziedzica miejscowego Janiszewskiego, a przy tej sposobności oglądał wszystkie pokoje i gumna, oraz pijąc kawę widział srebrną cukierniczkę i inne srebra stołowe. Otóż ks. Szcz. Lew., Malina Lew., Emilia Tyniecka poznali teraz J. Neczuperowicza jako tego samego, który na kilka miesięcy przed rabunkiem pod nazwą Jałowickiego szukał protekcyi u księdzowej Lew., i który wtedy oglądał pokoje, gumna i srebra ks. Lew., co też wznieca tem większe podejrzenie przeciw Neczuperowiczowi (bo był już obznajomiony z miejscowością i rzeczami), iż to on pytał się przy rabunku o tę srebrną cukierniczkę, i że on miał bezpośredni udział w tem.

Neczuperowicz pytany o wyjaśnienie okoliczności towarzyszących jego podróży w trakcie popełnionego rabunku u ks. Szczepana Lewickiego — powołuje się na świadka Rozdolskiego, u którego pod ten czas mieszkał w Tyśmienicy, zeznania jednak Rozdolskiego bynajmniej nie udawadniają alibi Neczuperowicza, ale przeciwnie pokazuje się z nich właśnie, że Neczuperewicza w nocy z dnia 5. na 6. września nie było w domu, co też prokurator nie omieszkał skonstatować.

Pojmiecie, że tydzień spędzony w Wenecyi zapisał się w mem wspomnieniu jedną chwilą rozkoszy, a zostawił po sobie tęsknotę wieczystą do cudów, które zostawiłem w tym piękna przybytku.

Chcąc podzielić się z wami odniesionem wrażeniem, tomy całe musiałbym chyba pisać o pałacu dożów, pałacu królewskim, akademii, kościołach, pałacach prywatnych, o samej Wenecyi, życiu w niej, ludziach, ich obyczajach i zwyczajach, a cóż gdyby bodaj kilku słowy wspomnieć o nagromadzonych tu dziełach sztuki?.. Wszak w dziedzinie malarstwa Wenecya stanowi osobną szkołę, a Paweł Veronese Tintoretti Talma i tylu innych, toć mistrze pierwszorzędni, a dzieł tu ich masz nie skąpo, spotykasz się z niemi co krok niemal. Wszakże tu masz arcydzieło Tyciana: Wniebowzięcie; tu jest oryginalna rzeźba boskiego Fidyasza, tu żył Canowa, tu Paladio uwiekopomnił się arcydziełami. Spojrz na pierwszy lepszy pałac, przypatrz się budowie któregobądź kościoła, oglądnij pomniki, a jeźliś w siłę ducha zwątpił—zawstydzisz się własnego ubóstwa i skruszony odejdziesz w pokorze.

A teraz spytacie mię może: jak pogodzić pierwsze wrażenie z obecnym, bodaj przesadnym zachwytem moim? Gdyście nie widzieli sami, słyszeliście zapewne o pięknościach Wschodu. Żałobnemi okryte płachty, twarz przesłaniają szpecącą je zawiązką i zwykłemu oku przedstawią się marą, przed którą ucieczę z trwogą i odrazą. Ale wywalcz w sobie cierpliwość, doczekaj chwili, gdy spadną zasłony — ugniesz kolana przed pięknością, czarem olśniony i urokiem, a o leżących chustach nie wspomniesz nawet... Otóż tak samo rzecz się ma i z Wenecyą. Ona z wartością skarbu obeznana, w sobie go zamyka; jako róża na zewnątrz opancerzona w kolce, przystępu nie wzbraniając ostom i pokrzywie, wonny kwiat swój ukrywa, i zerwać go temu pozwoli, który z wartością kwiatu obeznany, pominie przeszkody, sięgnie po bukiety. Jak miasto samo, tak i dom każdy w Wenecyi dba o zewnętrze, pomny, by wewnątrz być pięknym, by w sobie miał cenę. Piękny wzór dla człowieka.

Piacetto, Riva dei Schiavone, Rialto — cudne, cudne!... Widzieć to wszystko potrzeba, bo czar wywołany widokiem opisać się nie daje.

Zwiedzałem sławne weneckie więzienia, przechodziłem most westchnień (dei sospiri), nocą płynąłem gondolą, nawet w towarzystwie wenecyanek... Uczestniczyłem w fresco — przejażdżka gondolami przy oświetleniu w towarzystwie muzyki i chóru spiewaków. Korzystałem ze sposobności, by wszystko poznać, widzieć wszystko ... nie odważyłem się rzucić Wenecyi, dla innnych miast włoskich. Jak owadowi w bursztynie zasnąć kazałem wrażeniu mojemu, i unoszę go z sobą do kraju, nie zmącone niczem. Włochy rozmaite miana dały swym miastom: wieczne, bogate, dziwne, silne... a tylko Wenecya piękną nazwaną została!

Przewodniczący bada dalej Neczuperowicza względem pierścionków, które po spełnionym rabunku u ks. Lewickiego pokazywał Szepczyńskiej — jak to wypływa z zeznań Mikuły.

Neczuperowicz: Ja nic na to odpowiedzieć nie mogę, bo ja takiemu chłopcu pierścionków pokazywać nie mogłem, i proszę wysoki sąd, ażeby mi to Mikuła do ócz powiedział.

Przew.: Nie ma tu mowy, żeby Neczuperowicz Mikule pierścionki pokazywał, ale Mikuła widział, jak Neczuperowicz je pokazywał Szepczyńskiej.

Necz.: Niech mi to powie w oczy.

Przew.: Dobrze, i to nastąpi.

Na zapytanie prokuratora, gdzie i po co wyjeżdżał Neczuperowicz w czasie kiedy rabunek, o który jest obwiniony, popełniono; oskarżony podaje zawsze jeden powód, t. j. poszukiwanie za Panem Filem, Panem Kratowem, co ma znaczyć Panfilem Pankratowem, który miał mu pozostać dłużnym pieniądze, jeszcze z czasów pobytu swego w Bukaczowcach.

Ten pan Fil pana Neczepurowicza jest nieodstępną osobą wszystkich działań, podróży, zabiegów jego; czy on mieszkał w Bukaczowcach czy Chlebiczynie, czy nakoniec w Tyśmienicy lub Drohobyczu, zawsze i wszędzie poszukiwał owego, Fila zawsze i wszędzie nim się troskał. Fil mieniał dukaty, Fil widział korale, zalecając się do pani Szepczyńskiej, Fil miał być świadkiem to tego to owego, to wreszcie właścicielem kapsli i pistoletu, które pan Neczuperowicz zawsze nosił z sobą i przy sobie, a pani Szepczyńska czasem chowała do łóżka.

Po złożeniu zwykłych i zawsze jednokobrzmiących zeznań obojga oskarżonych, przystąpił sąd do odczytania protokołu: Hajma Braunsteina, któremu Neczuperowicz w więzieniu Tarnopolskim zwierzył się z popełnionego rabunku u ks. Lewickiego, i opowiadał, że dukaty zakopał. Zeznania Haima Braunsteina były złożone przed komisyą sądu lwowskiego w Tarnopolu, delegowaną dla wyśledzenia okoliczności towarzyszących ucieczce Neczuperowicza z więzienia.

Neczuperowicz, zapytany co ma do powiedzenia na powyższe zeznania, oświadcza: Ależ wysoki sądzie, gdzież ja miałbym się wyznawać przed takim Braunsteinem, który był większym jeszcze zbrodniarzem odemnie—to wszystko nieprawda, a ja pierwszy raz o tem słyszę.

Następnie odczytano długi szereg zeznań poszkodowanych małżonków Lewickich i ich domowników. Ks. Lewicki pomiędzy znalezionemi u Neczuperowicza precyozami i pieniądzmi poznał swoje pierścionki i dukaty, w okazanej zaś fotografii Neczuperowicza, poznaje owego Jałowickiego, który na kilka miesięcy przed rabunkiem był w jego domu pod pretekstem szukania protekcyi do p. Janiszewskiego dla uzyskania posady rządcy. Okoliczność ta powyżej opisana w akcie oskarżenia, jest nader ważną poszlaką przeciw Neczuperowiczowi, ile że oprócz ks. Lewickiego, w osobie Neczuperowicza upatrują podobieństwo do wzmiankowanego Jałowickiego i dwie inne osoby, które w towarzystwie prawdopodobnie jego samego przebyły przeszło godzinę, a więc miały sposobność przypatrzyć się i jego postawie i rysom twarzy jak niemniej zapamiętać głos i sposób mowy; osobami temi są 2 kuzynki ks. Lewickiego, panna Malwina Lewicka i p. Tyniecka.

Panna Malwina Lewicka wezwana przez prezydującego, najpierw opowiada cały fakt rabunku powyżej opisanego a popełnionego w jej i innych domowników przytomności, wszystkie okoliczności towarzyszące temu rabunkowi, jak niemniej zachowanie się rabusiów jest zupełnie to samo jak przy rabunku denysowskim — iż sami ludzie czarno zamaskowani, tej samej powierzchowności i obejścia, wykonali napad o północy, napad był gwałtowny, wszystko wyrachowane na przestrach — ostrożność ze strony bandytów zachowana wielka, czaty porozstawiane pod oknami, domownicy powiązani, pod grozą śmierci złoczyńcy wydobywają zeznania o miejscu przechowania pieniędzy, słowem jedna i ta sama ręka jak wszystkimi tak i tym kieruje rabunkiem.

Względem faktu pojawienia się na kilka miesięcy przed popełnioną zbrodnią jakiegoś nieznajomego mężczyzny, który pod pretekstem szukania protekcyi u p. Janiszewskiego przeglądał pomieszkanie księdza Lewickiego, panna Lewicka daje następujące wyjaśnienia. Ów nieznajomy, zajechawszy do nas parą koni, bez pytania kazał koniom swoim dać owsa i siana, a sam przyszedł na probostwo, i zapytawszy się o ks. Lewickiego, gdy mu oznajmiono, że ks. proboszcza nie ma w domu, rozsiadł się na kanapie, nie przedstawiając się nikomu. Po chwili dopiero, gdy p. Lewicka zapytała go o nazwisko i o cel jego do nich przybycia, oświadczył, że jest Jałowicki, i że przybył do księdza w celu proszenia go o protekcyę dla uzyskania posady rządcy u p. Janiszewskiego. Pani Lewicka odpowiedziała mu, że pierwszy raz kogoś widząc, trudno go rekomendować. Poczem on poprosił o papier i zabrał się do pisania listu do p. Janiszewskiego. Czy list ów pisał, czy już miał przygotowany, nikt tego nie widział, jednak dość, że jeszcze przed wyjazdem jego nadeszła od p. Janiszewskiego odpowiedź odmowna i list był adresowany do p. Lewickiej; po odczytaniu listu tego, pani Lewicka przekonała się, że ów p. Jałowicki napisał list do p. Janiszewskiego imieniem p. Lewickiej, w skutek czego p. Lewicka poczęła mu czynić wymówki—on nic nie odpowiedział, lecz niezadługo potem odjechał.

Podczas pobytu tego mniemanego Jałowickiego, zastawiono stół do kawy, którą go p. Lewicka ugoszczała, pomiędzy zastawą była srebrna cukierniczka w kształcie żółwiej skorupy, o którą to właśnie jeden z rabusiów natarczywie się upominał. Zapytana p. Lewicka, czy nie widziała kiedy potem tego Jałowickiego, oświadcza, że widziała go w kajdanach w sądzie.

Przew. A czy pani tego nie poznaje (wskazuje Neczuperowicza).

P. Lewicka (zmięszana, Neczup. wstaje i wlepia w nią swój wzrok, jeszcze bardziej odrażający, gdy go wytęża). Albo ja wiem — zdaje mi się, że to tego pana pokazywano mi w sądzie, lecz on jest zmieniony bardzo, że ja nie mogę powiedzieć, czy to akuratnie był ten sam p. Jałowicki.

Przew. A po głosie byś go pani nie poznała — niech Neczuperowicz zagada.

Neczup. A co zagadać wysoki sądzie? (Śmiech).

Przewodniczący pyta Neczuperowicza o szczegóły dotyczące owego Jałowickiego, przez co naturalnie osiągnął to, co chciał osiągnąć przez rozkaz „zagada".

Panna Lewicka oświadcza, że głos Neczuperowicza do głosu owego Jełowickiego jest bardzo podobny. I okazane jej w sądzie pierścionki poznaje jako należące do jej dziadka ks. Lewickiego.

Panna Tyniecka badana tylko o okoliczność odnoszącą się do pobytu owego Jałowickiego, zeznaje stanowczo, że Neczuperowicz i Jałowicki, jest to jedna osoba, że to on był u ks. Lewickiego przed rabunkiem. Gdy przewodniczący rozpoczyna badanie z Neczuperowiczem w celu sprawdzenia toż samości głosu, Neczuperowicz stara się głos zmienić, na czem podchwycony przez przewodniczącego wprawia się w bardzo zły humor i powiada, że on nie może mowić, bo się „republika" (co zdaje się miało znaczyć publika) z niego śmieje, (tem większy śmiech). Przewodniczący gromi publiczność, poczem niezadługo dalszę rozprawę odroczono. C. d. n.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Dziś o godzinie 7 wieczór odbędzie się walne zgromadzenie* **towarzystwa narodowo-demokratycznego** *na strzelnicy. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw z ostatniego posiedzenia. Członkowie towarzystwa zechcą na to posiedzenie jak najliczniej się zebrać.*

* Kto był naczelnikiem powstania polskiego w r. 1863? nie mało nad tem biedziły się śledcze komisye moskiewskie, a gdy 5. sierpnia 1864 powieszono na stokach cytadeli warszawskiej ostatniego prezesa rządu narodowego, pułkownika Traugutta, wraz z czterema członkami tegoż rządu—Moskale odetchnęli swobodniej. Teraz jednak pokazuje się, że byli w błędzie, albowiem naczelnik rewolucyi 1863 r. żyje, przebywa spokojnie w Austryi, cieszy się względami cesarza, i ma zostać namiestnikiem Galicyi! Tą osobą nie jest nikt inny, jak ks. Konstanty Czartoryski.

Kto nie wierzy, niechaj przeczyta lwowską korespondencyę do „N. fr. Presse", zamieszczoną w niedzielnym numerze tego pisma, a przekona się, że książę Konstanty Czartoryski, jeden z najbliższych powinowatych ostatniego króla polskiego, a w oczach wszystkich Polaków właściwy pretendent do korony Jagiellonów, zacięty wróg Moskali i naczelnik rewolucyi 1863 r. ma być mianowany namiestnikiem Galicyi, co oczywiście, dodaje korespondent przyjętoby w Galicyi z entuzyazmem — Moskale jednak nie omieszkają energicznie wystąpić przeciw tej nominacyi.

Korespondent oczywiście uważa ks. Konstantego za ks. Władysława Czartoryskiego, spadkobiercę planów i ambitnych pretensyj ojca swego, ks. Adama, a zasłyszawszy, że ks. Władysław był ajentem dyplomatycznym rządu narodowego w r. 1863, nazywa naczelnikiem powstania ks. Konstantego, który jest najspokojniejszym w świecie człowiekiem, a zajmuje się przedewszystkiem przedsiębiorstwami finansowemi, jako prezes banku franko-austryackiego—dla rozrywki zaś czasem bawi się polityką, lecz w sposób bardzo lojalny.

To zabawne qui pro quo powinno być dowodem, że korespondenci lwowscy, piszący do dzienników wiedeńskich, bardzo mało wiedzą o naszych stosunkach, chętnie zatem plotą banialuki, jak tego dowiedli donosząc, że towarzystwo narodowo-demokratyczne chciało delegatom wyprawić kocią muzykę na dworcu kolei.

* Samobójstwo. Wczoraj znaleziono w ogrodzie na Grodeckiem kanoniera, który sobie wystrzałem życie odebrał. Przed samobójstwem — którego powód nie wiadomy, napisał na kartce: „Tu podobało mi się umrzeć."

* W Olszance, w pow. złoczowskim skradziono u br. Potena 33 obligacyj kolei Karola Ludwika, 6 akcyj kolei Rudolfa i prócz tego papiery familijne i 700 złr. gotówką.

* Gmina Harbuzów w powiecie złoczowskim położona, postanowiła podnieść dotacyę tamtejszej szkółki ludowej i takową na trywialną zmienić. Tym celem aktem fundacyjnym należycie wystawionym podniosła płacę nauczyciela rocznie do wysokości 200 złr., oraz zapewniła rocznie 10 złr. na potrzeby, zaś 12 złr. na stróża szkolnego.

Do powyższej dotacyi przyczynił się JW. p. Kazimierz hr. Wodzicki jako właściciel obszaru dworskiego rocznym datkiem 20 złr. na wieczne czasy, oraz darem rocznym 12 fur drzewa opałowego.

* *Z nad Dniestru* 20. maja (A) Delegacya galicyjska powróciła z Wiednia, a w ślad za nią różnorodne wieści; jedne zwiastują nam o wspaniałomyślnych rozporządzeniach ministeryalnych, które obfitym strumieniem łask w zamian za pogrzebaną rezolucyę na kraj spłynąć mają — inne zaś o złożeniu mandatów przez kilkunastu niezawisłych delegatów, kierujących się polityką kraju, a znów innne o zamiarze żądania niektórych pp. delegatów wotum od wyborców swoich.

Korespondent rzeszowski, oparty na wiadomości z pod Obertyna w nr. 115 Dziennika donosi, że p. Cieński, szlachcic wybrany przez chłopów, zamierza zażądać od wyborców swoich wotum uznania.

O tych chęciach szanownego posła nie wie nasza okolica, nie wiedzą wyborcy, zapewne jakiś dowcipniś z pod Obertyna odgadł myśli pana delegata, lub być może, jeszcze w chwili ważenia się losów naszej rezolucyi miał sobie to desiderium telegraficznie z Wiednia udzielonem, bowiem nim p. Cieński do nas powrócił, zamiar jego był już w Rzeszowie.

Lecz przejdę do rzeczy samej. Pojmując fakta tak, jak one się około mnie grupują, zapytam: Na jakiej podstawie zamierzają ci panowie żądać od swoich wyborców wotum uznania? Ażeby kraj lub wyborcy misyę czyjąś uznali, powinni pełnomocnicy wykazać się czynem dla dobra kraju lub co najmniej dla dobra swoich wyborców przedsięwziętym — niestety! tego zarzutu nie będą wyborcy nasi w stanie uczynić p. Cieńskiemu. Oddajemy się przeto nieomylnej nadziei, że korespondent rzeszowski źle był poinformowany, ponieważ p. Cieński nie przemówiwszy do wyborców swoich jako kandydat poselski, nie zechce tychże teraz trudzić, i siebie wyliczeniem prac dla dobra powiatu i kraju podjętych fatygować dla utrzymania wotum uznania.

Gdybym zaś miał być fałszywym zwiastunem, natenczas obowiązuję się korespondenta rzeszowskiego przeprosić, a szanownej redakcyi tak o treści sprawozdania szanownego posła naszego, niemniej też o zapadłej uchwale wyborców donieść.

* Za przykładem towarzystwa dam węgierskich, rugującego wszelkie nowomodne czupiradła w ubraniu głowy, zaczynają iść w ślady i nasze panie. Bieżącego tygodnia widzieliśmy już kilka pań z spuszczonemi kosami, spływającemi z pod kresowego kapelusza, co zaprawdę daleko jest zdobniejszem, niż cudackie fryzury lub szyniony z daszkiem na czubie.

* Sprawa kryminalna. W tym tygodniu sądzoną była w Warszawie ciekawa sprawa, w której staje przed kratą sądową niejaki Leon L., wyznania mojżeszowego, mieszkaniec miasta Kalisza, obwiniony o niezwykłe oszustwo—udając bowiem ajenta policyi tajnej, groźbą aresztowania i dostawienia do cytadeli wystraszył na doktorze w mieście Błaszkach panu K., bryczkę z końmi i weksel na rs. 150. Szczegóły podejścia również są interesujące.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Drugi wieczór muzykalno-wokalny towarzystwa przyjaciół śpiewu odbędzie się dziś dnia 25. maja w wielkiej sali ratuszowej z uprzejmym współudziałem pp. R. Popielównej, F. Kwiecińskiej i orkiestry wojsk. 41. pułku br. Kellner.

Program: 1) Uwertura wykonana przez orkiestrę c. k. 41. pułku liniowego br. Kellner pod kierownictwem jej kapelm. p. Ottona Waniska. 2) Chór z „Czterech pór roku" J. Haydena. 3) Duet na dwa flety. G. Bariccialdego. 4) Deklamacya, panna R. Popielówna. 5) Spiew solowy, panna F. Kwiecińska. 6) „Taniec szkieletów", słowa E. Wasilewskiego. Kompozyca charakterystyczna, osnuta na temacie W. Studzińskiego przez J. F. Guniewicza.

Ruch Stowarzyszeń.

* Walne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół sceny narodowej odbędzie się we środę dnia 26. maja r. b. o godzinie 7 wieczorem, w wielkiej sali ratuszowej. Wstęp na salę dozwolony li tylko członkom, którzy się biletami na swoje imię wystawionemi i potwierdzeniem na tychże uiszczenia należytości wpisowego, wykażą. Uprasza się zatem szanownych członków zalegających, aby się po takowe do kancelaryi towarzystwa w teatrze pod l. 31 na 2em piętrze między 4tą i 6tą po poł. zgłosić raczyli. Galerye dla publiczności otwarte.

* Z dyrekcyi towarzystwa pomocy naukowej. W Kamionce Strumiłowej zawiązała się w bieżącym miesiącu filia tow. p. n. Przewodniczącym obrano p. Tytusa Kielanowskiego; zastępcą przewodniczącego p. Leonarda Bogusza; wydziałowymi pp.: Antoniego Wasilewskiego, Władysława Rubczyńskiego, Franciszka Piszka i Bronisława Zamorskiego.

Lwów d. 24. maja 1869.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Obwieszczenie. Z powodu wybuchu księgosuszu w Pomorzanach w powiecie Złoczowskim, zaprowadzono środki zaradcze, mianowicie nie wolno bez pozwolenia wysadzonej komisyi sanitarnej do tej miejscowości się udawać, ani też ztamtąd wydalać się.

Od c. k. szefa galic. Namiestnictwa.

Lwów dnia 17. maja 1869.

Cennik giełdy pieniężn. i towar. we Lwowie dnia 24. maja 1869.	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	218	—	219	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	185	75	186	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	83	75	84	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	50	91	—
„ „ „ „ „ 4% } bez kuponu	78	75	79	25
„ „ banku hypot galic. } bez kuponu	91	25	91	75
Galic Zakładu kredytow włościan. } bez kuponu	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic. } bez kuponu	72	30	72	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowin.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	86
Napoleond'or	9	83	9	94
Półimperyał rosyjski	9	93	10	6
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	25	122	—

Pszenica korzec 170 f. 6.00 — 6.50, żyto korzec 160 f. 4.00—4.30, jęczmień korzec 140 f. 3.80 — 4.20, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.20—4.25, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.40, koniczyna korzec 180 f. 36.00—38.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.00—4.20, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.75—12.00.

Kursa z dnia 24. maja 1869,

godz. 2 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 286.60. Akcye kred. węg. 105.—. Akcye banku anglo-austr. 327 —. Akcye anglo-węgier. 112.50. Akcye bankn franko-austr. 117.50. Akcye banku narodowego 742.—. Kolej Karola Ludwika 219.25. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 237.90. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.50. Kolej państwowa 370.—. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej Franciszka Józefa 185.—. Kolej północna 236.25. Kolej alföldzka 163.—. Kolej węg. północno-wschodnia 153.25. 5% Metaliki 61.75. Losy z 1864 roku 124.50. Losy z 1860 roku 100.40. Pożyczka narodowa 69.75. Indemnizacya 72.—. Napoleondor 9.91. Dukat 5.85. Londyn 10 funtów sterl. 124.20. Srebro 121.50. Usposobienie ożywione.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. i 23. maja.

PP. hr. Cetnar El. z Wiednia, hr. Wodzicki K. z Olejowa. Szymanowski F. z Bojaniec, Koppel B. podp. z Przemyśla, Krajewski Ign. z Czech, Malczewski W. z Poczap, Pohorecki A. z Polski, hr. Ludolf H. major z Wiednia. hr. Karnicki T. z Wołczuch, hr. Zeleński W. z Krakowa, Wiliczkiewicz M. podp. z Przemyśla, hr Dzieduszycki A. z Izydorówki, hr. Ponińska A. z Rosyi, hr. Rommer W. z Osieka, hr. Starzyński A. z Dąbrówki, hr. Tyszkiewicz Z. z Weryniec, dr. Dylewski M. z Rolowa, Lesser Noel ze Żółkwi, Brzozowski W. z Załucza, Georgin K. z Mołdawy, Kopystyński J. z Zadorowa, Starzyński J. z Turylczy, Theodorovich M. podpułk. z Brzeżau, Botczat D. podpor. z Czerniowiec, Kowalski F. podpor. z Kołomyi, Sierpiński M. z Nadolec, Starzyński E. z Mogielnicy, Bartmański F. z Tadania.

Pierwszy austryacki
SKŁAD FABRYCZNY
VELOCIPEDÓW
połączony z szkołą
C. LENZ,
w **Wiedniu,** Landstrasse, Marxergasse Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki
Velocipédów
podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcyi i wyprawy 2-kołowe dla **chłopców i mężczyzn** do powszechnego użytku.
3-kołowe dla **dam i dzieci.**
Do używania w ogrodach, parkach i na wsi.
Przy najwybornejszej jakości, ceny najtańsze fabryczne.
Uprasza się, by wyroby tejże fabryki nie pomieniać z takiemisz zagranicznymi, pośledniejszej sorty.
1401-6-26

Farbę do znaczenia **niewypieralną,**
do znaczenia samemu bielizny,
przez co znaczenie tejże nicią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczną. 1/8 masa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 ct. Te same z monogramami 90 ct. Korona 40 ct. Cyfry na sztukę 6 ct. Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze rachują się najtaniej. Papier listowy lub Koperty białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 ct. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. 1452-2-20
H. Bettelheim, w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

Syrup Pagliano.

Ten ogólnie znany środek leczący, który w gorączkowych słabościach (jako krew oczyszczający), z najlepszym skutkiem używany był, jest pod gwarancyą prawdziwości do nabycia w Wiedniu, w handlu komisyjnym, Wollzeile 12. Flaszka po złr. 1·20, tuzin złr. 12. 1372-6-6

Liczne pisma dziękczynne, które do przeglądu leżą, udzielają najlepszy dowód wybornego skutku tego syrupu. Wziętość tegoż czyni wszelkie dalsze zachwalenie zbytecznem; i pozostawiamy tenże artykuł tylko poleceniu P. T. Konsumentów, którzy o dobroczynnym skutku tego syrupu się przekonali.

Elegancki
Ubiór Wiosenny,
surdut spodnie i kamizelka z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem
złr. 16.
Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr.	6	do złr.	26
Ubiory wiosenne	„	16	„	40
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach	„	8	„	28
Ubiory letnie	„	10	„	36
Surduty letnie, saki	„	4	„	22
Surduty letnie, żakiety	„	8	„	28
Surduty salonowe, czarne	„	14	„	28
Fraki i surduty do wychodu	„	14	„	32
Ubiory salonowe kompletne	„	24	„	45
Surduty dla księży	„	18	„	36
Surduty do polowania	„	6	„	24
Surduty kancelaryjne	„	3	„	12
Surduty strzeleckie	stała cena		złr.	10
Szlafroki	„	8	„	26
Gunie do podróży z kapuzą	„	8	„	28
Bluzy wojskowe	„	7	„	18
Spodnie wiosenne	„	4	„	12
Spodnie letnie	„	3	„	10
Kamizelki w różnych gatunkach	„	2.50	„	8
Ubiory z płótna	„	10	„	24
Ubiory gimnastyczne	„	2·50	„	8

polecają się najusilniej w
W MAGAZYNIE SUKIEN
Keller & Alt,
Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum „Stook im Eisen“, Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać,

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem 1287-26-?
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu, Graben N. 3, zum „Stock im Eisen“.

Największy Skład Obić Papierowych
Francuzkich. Angielskich i Krajowych
po najmierniejszych cenach
ul. Halicka, 295, dom p. Stillera
F. B. HANICKI et Comp.
WE LWOWIE.

Fabryka obuwia dla Dam, Mężczyzn i Dzieci z materyi i skór zagranicznych
po cenach przystępnych.
1375-4-?

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we LWOWIE,
podaje do publicznej wiadowości, iż
od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z **3½** na **4%**
podwyższyła,
4%towe ASYGNATY KASOWE
z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**
od powyższego dnia począwszy,
po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są. 1135-18-?

Najlepsze źródło do nabycia!
LONDYŃSKI SKŁAD
Herbaty, Kawy
i RUMU
we Lwowie
u Juliusza Adama
w Rynku pod liczbą 54.
Likiery
po cenach fabrycznych.
Cenniki udzielają się bezpłatnie.
1027-46-50T.

Najsilniejszy ból zębów!
zębów spruchniałych, rheumatyzm, połączony z opuchliną dziąseł i wrzodami, usuwa natychmiast na cały rok nieprzewyższony środek paryski 1324-6-18-T

LITON
niezawodnie, gdy żaden inny środek leczący nie pomaga!
flakon kosztuje 70 ct. z przesyłką pocztową 80 ct. Składy główne są: we Lwowie w apt. p. L. Ebenbergera; w Krakowie w apt. p. Stokmara

---

Tylko Hoffa wyroby słodowe, uczyniły we wszelkich słabościach, w których tychże doświadczałem, jako środek zbawienny, osobliwie jako środek posilający, najlepsze usługi.

Dr. Kirchmayer w Gr. Göttfritz. Właśnie wymieniony lekarz dodaje: Wyborny skutek wywarł Extrakt słodowy u rekonwalescentów po tyfusie, a Słodowa Czekolada, niestrawności, osłabieniu żołądka i t. d. Bez nadziei życia jest ten słaby, którego ciało pomimo wszelkich pożywnych środków dietetycznych, coraz więcej opada. Tychże liczba była dawniej większą niż teraz, gdy rozpowszechnione i szybko skutkujące słodowo pożywne środki Jana Hoffa znane są.

Dr. Zillmer w Gleiwic powiedział: Nie znam żadnego rychlej skutkującego lecząco-pożywnego środka do podniecenia opadłych sił ciała, jak Pańskie Piwo zdrowia z Extraktu słodowego.

Dr. Weinschenk, król. nadlekarz w Stolp, mowi: Pańskie wyroby słodowe, Extrakt słodowy i Słodowa Czekolada zdrowia, poczyniły w przywróceniu przez słabość znikających sił żywotnych, prawie cuda. Prawie wszyscy lekarze uznają zbawiennie działającą siłę Hoffa wyrobów słodowych, *lecz tylko jedynie tychże*, i polecają je cierpiącej ludzkości.

Do głównego składu Pana Jana Hoff we Wiedniu, Kärntnerring Nr 11.

Budenetz, 23. lutego 1869. Przysłane 13 flaszek użyłem dla pacyenta, cierpiącego na piersi tylko dla próby. Ponieważ odpowiednią ulgę sprawiły, i nadzieję polepszenia dają, więc zamyślam tym wyrobem dalsze wyleczenie przeprowadzić. (Obstalunek). Jan *Ulsama.*

Frankenburg, 11. lutego 1869. Od czasu używania Pańskiej wybornej Czekolady zdrowia, jestem od mego okropnie męczącego kaszlu osobliwie nad ranem silnie się wydarzającego uwolnionym, i spodziewam się dalszem używaniem to złe zupełnie usunąć. *B. Tadra.*

Berlin, 15. lutego 1869. Podczas gdy cały świat o Pańskich zbawiennie działających słodowych wyrobach mówi, widzę się spowodowaną osobliwie Pański dla niemowląt tak pożywny proszek ze Słodowej Czekolady zachwalić, ponieważ przedtem na zdrowiu zupełnie zapadłe i widocznie żadnej nadziei życia nie dające dziecię, do kwitnącego zdrowia powraca. Pani *Bernhardt*, Elisabethstrasse, 29. 1312-2-3-T

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt. 2 złr. 40 ct.; Nr. II. 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów ½ funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1¼ funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.,

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piepes. W *Krakowie:* J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

Szczęść Boże!
Jeden Milion 390.000 talarów
gotówką srebrną rozdzielone na 22.400 wygranych po złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 21.000, dwa po 17.000, dwa po 14,000, dwa po 10.500, dwa po 87.500, 4 po 7000, 3 po 4375, 12 po 3500, 23 po 2625, 105 po 1750 itd. zawiera przez Książęcy Brunszwicki rząd urządzona i gwarantowana loterya krajowa. Wszelkie wygrane wypłacają się gotówką zaraz po ciągnieniu, i każden ciągniony los musi bezwarunkowo jeden z wyż wymienionych wygranych otrzymać. Ogółem będzie tylko 6 ciągnień, z których pierwsze
już 10. i 11. Czerwca b. r. nastąpi,
Przy udzielnicznem tej loteryi jest bardzo mało w proporcyi wielkich nadarzających się szans do ryzykowania, gdyż cały los oryginalny (óie promesa) tylko złr. 7, pół 5 złr. 50 ct., ćwierć 1 złr. 75 ct. kosztuje, które za przysłaniem należytości w najodleglejsze okolice się rozsyła.

Kto więc szczęściu taniem i rzetelnem sposobem rękę podać chce, niech nadeszle szanowne zlecenie z zaufaniem rychło do z rozprzedaży tych losów upoważnionego domu handlowego
Gustawa Schwarzschild
w Hamburgu.
1342-10-14-T

Ktoby z Panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, lesistych, przystępnych, uroczych i w źródła obfitych gotów był potrzebnym na założenia Zakładu tak zwanego **Hydropatycznego** obszarem ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiegoż zakładu zawiązanej, raczy się z chęcią swoją zgłosić do Dra **Czerwińskiego,** lekarza kąpielowego we *Freyvaldau* (Grefenberg) na Szlązku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnej tylko porze roku, pzzeto też korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałujące na stan gospodastwa, jako też bezpośrednie, są o tyle większe. 1438-5-6

---

5 ciągnień w roku. 1. Czerwca 1869. **Główna wygrana złr. 250.000**
Wielkie ciągnienie losów c. k. austryackiej pożyczki państwowej (Staatsanlehensloose) **z r. 1864.**
Wygrane powyżej pożyczki złr. 250,000, 220,000, 200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 15,000, 10,000, 5000 itd. Najmniejsza wygrana złr 160.
Prawnie ostęplowane promesy,
które *tak długo ważne są*, dopóki tymże 20sta część *wygranej od* **złr. 250.000** aż niżej do **160 złr.** *przypadnie*, polecają za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową **po 8 złr. od sztuki, 9 sztuk złr. 70, 20 sztuk złr. 155.**
Rothschild et Comp.
Postgasse Nr. 14 we Wiedniu.
Do rozsprzedawania powyższych losów upoważniamy ajentów naszych. 1403-6-8

IWONICZ.
Zakład Kąpielowy
otwiera się
z dniem 20. Maja b. r.

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelazistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład także posiada wielkie zapasy soli medycznej wygotowanej ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocna.

Żętyce świeżą każdo-dziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. Wody mineralne wszystkie można nabyć u kupców w zakładzie.

Restauracye dwie i cukiernie dwie w zakładzie, starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. Do oddychania gazem „Bełkotki“ jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii, członek wielu Towarzystw naukowych.

Iwonicz znajduje się tylko o milę od **Krosna,** zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski Dr. medycyny i magister akuszeryi przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i biuro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacye kolei żelaznej, są dotychczas Tarnów i Przemyśl o 12 mil, i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacyi pocztowej „Mieysce“ gdzie zawsze koni dostać można do zakładu odległego o godzinę jazdy. 1414-3-6

Pieniądze po 5½%
dostać można pod najprzystępniejszemi warunkami **także na dobra w Galicyi** aż do **dwu-trzecich** (⅔) części *prawdziwej wartości* tychże, od **10.000 złr.** — do każdej wysokości kwoty, na dowolne umarzające spłaty.

Bliższe szczegóły w *Kantorze hipotecznym w* **Wiedniu.** Mariahilf, *Kaunitzgasse Nr. 3.* 1 Stock. 1449-2-3-T

Wydawca Karol Groman.
Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz.
Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.